

Po meczu ZSRR-NRF LIST z Niemiec zach.

„Prawda” z dnia 6 bm. zamieściła list P. Müllera z Niemiec zachodnich — uczestnika wycieczki do ZSRR. Podajemy treść listu w skrócie.

— My, niemieccy turyści, obecni na meczu piłkarskim między drużynami ZSRR i Niemiec zachodnich, spędziliśmy w Moskwie cudowny tydzień. Po powrocie do ojczyzny chcę podziękować narodowi radzieckiemu i jego rządowi za serdeczną gościnność.

Miedzy nami byli przedstawiciele wszystkich warstw naszego narodu. Jest rzeczą naturalną, że mieliśmy różne wyobrażenia o rzeczywistości radzieckiej.

I oto zaznajomiliśmy się ze Związkiem Radzieckim, a przede wszystkim z jego stolicą — Moskwą.

Najświeższe wrażenie wywarły na nas spotkania z ludźmi radzieckimi. Mówiono nam, że Związek Radziecki jest państwem politycznym, które uciśka swój naród i jest agresorem. Przekonywano nas, że w Związku Radzieckim istnieje okrutna cenzura, „żelazna kurtyna”. Nie wierzyliśmy, rzecz jasna, tej podległej propagandzie, przez którą inaczej nie przejechałbyś do Moskwy.

Niech nikt obecnie nie próbuje nas przekonywać, że przyjaźń między Niemcami a Związkiem Radzieckim jest niemożliwa.

W Moskiewskim Domu Uczonych sekretarz jednego z zachodnio-niemieckich związków zawodowych, członek partii socjaldemokratycznej, Teichmann, który miał dotyczyć wiele zastrzeżeń wobec Związku Radzieckiego, powiedział:

— Przekonałem się, że naród radziecki znajduje się na słusznej drodze, na drodze pokoju.

Wszyscy powinni zrozumieć, że jeśli nasze dwa kraje — Rosja i Niemcy — będą żyć w zgodzie, to póki będzie zachowywany.

Jesteśmy wdzięczni narodowi radzieckiemu za jeszcze jednego powodu. Właśnie tu w Moskwie, w serdecznej atmosferze przyjaźni i wzajemnego zrozumienia, usunięte zostały różnice istniejące w naszej grupie turystów między Niemcami a Republiką Federalną i ZNRD. Z tym samym uczuciem, z jakim śledziliśmy mecz, dyskutowaliśmy potem o teraźniejszości i przyszłości naszego kraju, o konieczności zbliżenia między dwoma państwami istniejącymi obecnie na terytorium Niemiec.

Wiemy o tym, iż polityka układów paryskich ogromnie utrudnia sprawę pokojowego zjednoczenia Niemiec. Lecz wiemy również, iż na konferencji genewskiej ZSRR wskazał nową drogę do zjednoczenia Niemiec — drogę, która prowadzi przez ogólne osłabienie napięcia, przez utworzenie systemu zbrojowego bezpieczeństwa w Europie i przez jednoczesne zbliżenie obu części Niemiec.

Prezydent Finlandii odwiedzi ZSRR

16 sierpnia przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow przesłał prezydentowi Republiki Finlandii J. Paasikivi list zapraszający do Moskwy.

Prezydent Paasikivi przyjął zaproszenie i przybędzie do Moskwy 15 września br. Towarzyszyć mu będzie m. in. premier Finlandii Urho Kekkonen.

ZE SWATA

KARACZI. — Korespondent Associated Press donosi, że wskutek powodzi spowodowanej wyłwaniem rzeki Indus, 4 bm. stolica Pakistanu Karaczi była całkowicie odcięta od zachodniej części tego kraju. Jedyną drogą łączącą Karaczi z zachodnim Pakistanem została zalana przez wodę.

BERNO. — Ze Szwajcarii donoszą, że 4 bm. na przełęczy Sw. Gottharda obsuwała się skała. Komunikacja kolejowa i drogowa została przerwana.

OSLO. — Parowiec norweski „Joneter” został 3 bm. w pobliżu Grenlandii uwięziony przez polodowce. Istniało wielkie niebezpieczeństwo zatonięcia statku. Uwięzionemu parowcowi z pomocą przyszły samoloty. 5 bm. po wielogodzinnych wysiłkach udało się uwolnić statek z lodów. Eskortowany przez samoloty, które towarzyszyły mu będąc aż do końca strefy lodowej, „Joneter” podjął dalszą podróż.

PEKIN. — Władze bezpieczeństwa publicznego aresztowały w Anszaniu — ośrodku przemysłu hutniczego Chin, grupę kontrolistów-sabotażystów, składowych z byłych obywateli amerykańskich i oficerów kuomintangowców.

ŁÓDZKI EXPRESS

— ilustrowany —

Rok III Łódź, środa 7 września 1955 r. Nr 214 (627)

W Londynie uważa się za rzecz niewłaściwą mówić źle o Rosjanach

O utrwalenie „ducha Genewy”

LONDYN (PAP). — Głęboki zwrot w stosunkach międzynarodowych, wywołany genewską konferencją szefów rządów czterech mocarstw, spotkał się z pozytywnym oddźwiękiem w masach ludowych Anglii, które wyrażają szczerze zadowolenie z powodu pojawienia się realnych perspektyw dalszego osłabienia napięcia w sytuacji międzynarodowej i umocnienia zaufania między państwami.

W tej sytuacji nawet te dzienniki, które dawniej usiłowały stworzyć w kraju atmosferę psychozy wojennej, zmuszone były zmienić ton w obawie przed utratą czytelników.

Charakteryzując nastroje w Anglii, londyński korespondent agencji Associated Press pisze: „Obecnie uważa się w Londynie za rzecz niewłaściwą rozprawać o „zimnej wojnie”, albo mówić źle o Rosjanach... W rozmowach, referatach politycznych i gazetach rzadko się spotyka takie określenia, jak „radzieckie niebezpieczeństwo”. Ko respondent dodaje, że wystąpienia mające na celu „zmniejszenie optymizmu prostych Anglików” toną w ogólnym chórze aprobaty radzieckiej polityki zagranicznej”.

Korespondent stwierdza, że „duch Genewy” widocznie zdobył w Anglii tak silną pozycję, że wywołało to obawy wśród amerykańskich oraz niektórych angielskich osobistości oficjalnych... W ostatnim okresie pod wpływem kół, w których interesie leży kontynuowanie zimnej wojny i polityki militarystyki kraju, w prasie pojawiły się artykuły usiłujące różnymi sposobami osłabić umacniające się w społeczeństwie dążenia do pokoju i współpracy międzynarodowej.

Jedną z metod walki przeciwko „duchowi Genewy” polega na tendencyjnym komentowaniu faktów, mianowicie na celowym podkreśnianiu rozbieżności między mocarstwami w różnych problemach międzynarodowych i przemierzaniu zbliżenia ich stanowisk w szeregu zagadnień. Ma to rzekomo „ochronić” Anglików od „nadmiernego optymizmu”.

Innym ulubionym chwytym zwolenników „zimnej wojny” jest pomniejszanie znaczenia no-

wych ważnych posunięć rządów ZSRR i krajów demokracji ludowej w kierunku osłabienia napięcia międzynarodowego. Jest rzeczą charakterystyczną, że spośród najbardziej popularnych dzienników londyńskich informacja o redukcji sił zbrojnych w Polsce i Albanii opublikował 5 bm. tylko „Times” i „Daily Telegraph and Morning Post”. Ten ostatni stwierdza w artykule redakcyjnym, że wszelkimi sposobami pomniejsza się „znaczenie tych gestów, zamiast przyjmować je z entuzjazmem”.

W Southport

obraduje 87 kongres Trade Unionów NA PORZĄDKU OBRAD sprawozdanie Rady Generalnej

LONDYN (PAP). — W Southport rozpoczął się w poniedziałek 87 doroczny Kongres Brytyjskich Związków Zawodowych (TUC). Bierze w nim udział 981 delegatów, reprezentujących 193 związki zawodowe, które zrzeszają 8.106.958 członków.

Ambasadorowie akredytowani w ZSRR zawiedzieli elektrownie atomową

MOSKWA (PAP). — W dniu 6 września grupa dyplomatów zawiadziła elektrownie atomową Akademii Nauk ZSRR. Wycieczka do elektrowni atomowej zorganizowana została przez wydział protokołu Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR. W wycieczce wzięli udział ambasadorowie: Szwecji, Unii Burmańskiej, Wietnamskiej Republiki Demokratycznej, Republiki Włoskiej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Argentyny, Stanów Zjednoczonych, Ludowej Republiki Albanii, Wielkiej Brytanii i Meksyku.

W najbliższych dniach elektrownie atomową Akademii Nauk ZSRR zawiadzą inni dyplomaci akredytowani w Moskwie.

Florencja

Przed zjazdem burmistrzów stolic całego świata

RZYM (PAP). — We Florencji trwają przygotowania do zjazdu burmistrzów i merów stolic całego świata. Zjazd ten odbędzie się w dniach 2-5 października br. Z inicjatywą zwołania zjazdu wystąpił burmistrz Florencji, chrześcijański demokrat G. La Pira, który zaproponował, aby na zjeździe tym omówiono sprawę rozbrojenia i utrwalenia po-

W fabryce lokomotyw



Fabryka Lokomotyw im. F. Dzierżyńskiego w Chrzanowie produkuje parowozy normalnotorowe i wąskotorowe oraz elektrywozy dla kopalni i magistrali piaskowych.

Na zdjęciu: montaż parowozu normalnotorowego tzw. tendraka. CAF fot. Link.

świadczą na Targach w Izmirze o potężnym rozwoju naszego przemysłu

IZMIR (PAP). — Na odbywających się obecnie Międzynarodowych Targach w Izmirze pawilon polski budzi powszechne zainteresowanie. Otwarcia pawilonu dokonał minister gospodarki i handlu Turcji S. Yircali w otoczeniu wyższych urzędników ministerstwa, deputowanych do parlamentu, przedstawicieli władz miejscowych i prasy. Witając gości przybyłych na uroczystość otwarcia pawilonu attaché handlowy PRL w Turcji L. Sobkowski podkreślił, że Targi Izmirskie stanowią poważny czynnik w rozwoju stosunków handlowych między krajami Europy i Azji.

Omawiając rozwój wymiany towarowej między Polską a Turcją, L. Sobkowski wskazał, że wymiana ta w ciągu ostatnich trzech lat wzrosła prawie trzykrotnie.

Prasa turecka poświęca pawilonowi polskiemu, na Międzynarodowych Targach w Izmirze wiele uwagi. Tak np. na łamach dziennika „Ege Ekspres” ukazał się reportaż pióra wybitnego publicysty H. Bescu. Autor stwierdza, że Polska, która była do niedawna krajem rolniczym, obecnie zaprezentowała się na targach jako kraj uprzemysłowiony. Charakterystycznym uprzedmiotowieniem polski autor pisze o „temple budzącym podziw”. Dziennik „Gece Postasi” poświęca opisowi pawilonu polskiego niemal całą kolumnę, cytując w tytule zdanie z przemówienia L. Sobkowskiego: „Chcemy rozwijać nasze stosunki handlowe ze wszystkimi krajami”.

Polska wystawiła w tym roku w Izmirze: traktory, obrabiarki, samochody ciężarowe i osobowe, próbki surowców przemysłu włókienniczego i

Wystarczą przepustki w ruchu pogranicznym między Polską a Czechosłowacją

PRAGA (PAP). — 6 września 1955 r. podpisana została w Pradze umowa między rządem Republiki Czechosłowackiej a rządem PRL w sprawie pogranicznego ruchu turystycznego. Umowa umożliwi turystom czechosłowackim i polskim wzajemne zwiedzanie pogranicznych terenów tatrzańskich na podstawie specjalnych przepustek turystycznych.

Nowe odkrycie astronomiczne

KOMETA nad Polską

WARSZAWA (PAP). — W niedzielę, 4 bm. o godz. 21.15. członek Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii, mgr Andrzej Wróblewski (Ludowe Obserwatorium Astronomiczne imienia Mikołaja Kopernika w Warszawie), zauważył w gwiazdozbiorku Herkulesa jasną kometa. Zawiadomiono o tym biuro Międzynarodowej Unii Astronomicznej w Kopenhadze. Do chwili obecnej nie rozstrzygnięto czy kometa była kiedykolwiek przedtem obserwowana. Kometa jest najjaśniejsza z widzianych w tym roku i można ją oglądać nawet przez lornetki. Przesuwa się na tle gwiazdozbiorku Herkulesa w kierunku południowo-wschodnim.

- Traktory, obrabiarki i samochody
- Sprzęt elektrotechniczny
- Wyroby przemysłu lekkiego

Co 18 sekund para butów

W najbliższych tygodniach w budowanych obecnie zakładach obuwniczych w Nowym Targu ruszy produkcja obuwia. Podjęta ona zostanie na razie w pierwszej halii.

Nowotarskie zakłady skórzane po zakończeniu budowy należące do najnowocześniejszych tego typu obiektów w kraju Wysockowadze maszyn, dostarczone nam w większości przez przemysł bratniej Republiki Czechosłowackiej zapewniają całkowitą automatyzację produkcji. W pierwszych dniach podjęcia produkcji, taśmy montażowe co 18 sekund opuszczają bieżące całkowicie wykonana para obuwia. W dalszym etapie produkcji zostanie jeszcze bardziej przyspieszona.

Sport

ZYBINA — 16,29 M W KULI MOSKWA (PAP). — Na zawodach lekkoatletycznych w Leningradzie Zybina poprawiła należący do niej rekord świata w pchnięciu kuli, uzyskując 16,29 metrów. Wynik ten jest o 1 cm lepszy od poprzedniego rekordu.

102 ZAWODNIKÓW STARTUJE W WYŚCIGU DOOKOŁA POLSKI

WARSZAWA (PAP). — Tegoroczny XII Wyścig Kolarski Dookoła Polski zgrupował na starcie doborową stawkę uczestników. Lista zgłoszeń została zamknięta i obejmuje 102 zawodników. Obok najlepszych kolarzy polskich na starcie staną również kolarze bułgarscy.

W wyścigu startować będzie 16 zespołów polskich, CWKS zgłosił 3 drużyny, Gwardia — 2 oraz po jednym zespole CRZZ, AZS, LZS, Start, Stal, Unia, Kolejarz, Włókiennik, Górnik, Budowlani i Sparta. Razem z drużyną bułgarską startować będzie 17 zespołów.

Po raz pierwszy w tym sezonie na starcie zobaczymy całą czołówkę polską z uczestnikami Wyścigu Pokoju Króla, Wilczewskim, Grabowskim, Chwien-daczem, Kłabińskim, Łasakiem oraz Hadasikim i Więckowskim na czele. Obok nich na starcie staną młodzi, bardzo dobrze zapowiadający się zawodnicy, którzy będą walczyć o awans do czołówki krajowej.

2 ŁÓDZKI EXPRESS ILUSTROWANY nr 214 (627)



Na zdjęciu: Aleje Jerozolimskie. CAF fot. Baranowski

„Matka” powinna wrócić do Łodzi

22 maja br. w artykule pt. „Spór o „Matkę” poruszyliśmy sprawę portretu „Matki” pędzla Henryka Rodakowskiego. Obraz ten stanowiący własność Łódzkiego Muzeum Sztuki znajduje się w bezterminowym depozycie w Galerii Narodowej w Warszawie. W ten sposób Łódź praktycznie straciła to wspólnie dzieło sztuki.

Redakcja „Łódzkiego Expressu Ilustrowanego” w artykule tym zajęła stanowisko, że „Matka” Rodakowskiego powinna wrócić do Łodzi. Stanowisko to zgodne jest z głoszoną obecnie zasadą decentralizacji w polityce kulturalnej. Sprawę „Matki” traktujemy więc jako odcinek walki o ukształtowanie się oblicza kulturalnego naszego miasta.

Apel nasz nie pozostał bez echa. Przed kilku dniami otrzymaliśmy odpis listu z Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi przesłano ministrowi kultury i sztuki, Włodzimierzowi Sokorskiemu. W liście tym, który przedrukujemy poniżej, Rada Narodowa jako gospodarz terenu pisze:

„Przed trzema laty Łódź utraciła cenne dzieło sztuki, tj. obraz olejny Henryka Rodakowskiego „Matka”. Obraz ten w rozmiarach 134 cm X 95 cm zakupiony został w 1931 r. przez dyrektora Miejskiego Muzeum Historii Sztuki ob. Mariana Minicha od syna artysty — Zygmunta Rodakowskiego.

Sumę na zakupienie obrazu w wysokości 20 tys. zł wydatkował ówczesny Zarząd Miejski w Łodzi.

W ten sposób za pieniądze robotników łódzkich Łódź utraciła cenne dzieło sztuki, obraz od którego łódzianie ogromnie się przywiązali.

Podczas okupacji obraz był wywieziony z Łodzi do Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, a przed wyzwoleniem Poznania wywieziono go do Niemiec. Transport, w którym go umieszczono, został odbity przez wojska radzieckie i 21.9.1946 r. wrócił „Matka” z Moskwy do Łodzi.

Było to jedno z niewielu dzieł cennych, z którymi dyrekcja przystąpiła do organizacji muzeum. W galerii malarstwa polskiego „Matka” zajęła naczelną miejscę.

16 lutego 1952 r. obraz został wypożyczony na wystawę plastyki polskiej w Moskwie. Po rozwiązaniu tej wystawy obraz nie wrócił już do Łodzi, został umieszczony w galerii malarstwa polskiego w Muzeum Narodowym w Warszawie, jako depozyt Muzeum Sztuki w Łodzi.

Mimo zgody dyrekcji Muzeum Sztuki na wypożyczenie obrazu Rodakowskiego dla Warszawy — Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi

zwraca się z gorącą prośbą do Obywatela Ministra o spowodowanie powrotu „Matki” do naszego miasta.

Zakupienie obrazu za sumę 20 tys. złotych było sprawą bardzo trudną dla Łodzi, poza tym obraz ten zrosł się z tradycją miasta, społeczeństwo łódzkie jest do niego ogromnie przywiązane. Świadczą o tym chociażby wielka ilość pytań o „Matkę” zawarta w muzealnej książce uwag.

Wielokrotnie zwracano się również z pytaniami w tej kwestii do Wydziału Kultury Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi.

Łódź pod względem zabytków i dzieł sztuki jest miastem niezmiernie ubogim, setkom tysięcy zamieszkujących ją ludzi pracy nie może dać wielu przeżyć estetycznych. Dlatego też niesprawiedliwym, niesłusznym byłoby zubożenie Łodzi jeszcze i o ten obraz.”

Byłem w tych stronach w maju, w związku z inauguracją uroczystości jubileuszowych 700-lecia Warty. Kwitły wtedy jabłonie — a przez gałęzie drzew rysowały się w dali wieże trzech kościołów: gotyckiej fary, Bernardynów i Bernardynek.

Teraz, dojeżdżając tam, zauważyłem, że krajobraz zmienił się. Na drzewach czerwienią się owoce — a na horyzoncie, zamiast trzech, strzelają w górę dwie już tylko wieże: trzeciej, kościoła Bernardynek, nie dostrzegam więcej...

Kościół ten przestał istnieć w dramatycznych okolicznościach. 28 sierpnia uderzył w niego piorun. Zapalił się drewniany strop — i stary, założony w roku 1667 barokowy kościół, pełen ciekawych pamiątek, spłonął doszczętnie...

Tak więc Warcie ubył znowu jeden historyczny budynek, tak jak w ciągu wieków wiele innych rozpadło się tam w gruzy.

Po feudalnym zamku, który dominował ongiś nad miastem, nie pozostało również śladu. Tam, gdzie kiedyś czerwień się obronne mury, opatrzone w zębate blanki, zieleni się teraz park miejski.

Ale warteżanie pamiętają o czasach świetności swojego miasta. Uroczystości też wypadły obchody, związane z uroczystością jubileuszową tego miasta.

Cykl tych obchodów zakończono w niedzielę, 4 września, odsłonięciem wmurowanej do kamienia-pomnika pamiątkowej tablicy. Piękne przemówienie wygłosił przewodniczący Komitetu Obchodu — dr Jerzy Frejlich.

W wąskich zaułkach miasta w oieniu ocalałych jeszcze starych budowli Warty, tu i tam czają się resztki zacyfowania. Ale powiał już przez Wartę wiatr nowego.

Ożywiło się martwe kiedyś, śpiące miasteczko. Do głosu dochodzi nowe pokolenie. Młodością też tętniły wszystkie artystyczne imprezy, związane z uroczystością zakończenia roku jubileuszowego.

Od możliwości do rzeczywistości

Niedawno na jednej z konferencji w Wojewódzkim Zarządzie Rolnictwa kilku fachowców dowodziło, że jednym z najważniejszych obecnie problemów wiejskich, to budownictwo — gospodarstwo i mieszkalne. I słusznie.

W wielu spółdzielniach produkcyjnych, powstałych z gospodarstw poparcelacyjnych, mamy do rozwiązania problem mieszkaniowy. Członkowie tych spółdzielni w szeregu wypadków mieszkają w walcących się czworakach. Stworzenie dla nich nowych, bardziej kulturalnych warunków mieszkaniowych jest sprawą niezwykle palącą.

Mamy wiele spółdzielni produkcyjnych, które posiadają dużą ilość ziemi i nie wystarczającą ilość rąk do pracy. Rozwinięcie budownictwa mieszkaniowego w tych spółdzielniach z pewnością przyciągnęłoby nowych członków z zewnątrz...

Jeśli dążymy do zatrzymania jak największej ilości młodego chłopstwa na wsi — to musimy stopniowo zapewniać coraz lepsze warunki kulturalnego życia tej młodzieży. Musimy budować m. in. więcej domów kultury, świetlic, kin, szkół...

Wiadomo, że podstawowym warunkiem rozwoju ze społowej hodowli w spółdzielniach produkcyjnych jest wybudowanie odpowiednich budynków gospodarczych, niezbędnych dla dużej hodowli.

Realizacja tych zadań wymaga przede wszystkim olbrzymiej ilości materiałów budowlanych. I tu wracamy do punktu wyjściowego — skąd wziąć te materiały?

Pozwólcie jednak, że trochę inaczej sformułujemy to pytanie: Czy wykorzystujemy wszystkie terenowe rezerwy i możliwości produkcji materiałów budowlanych w naszym województwie?

Odpowiedzieć na to pytanie mogą na podstawie osobistych obserwacji poczynio-

nych na terenie jednego powiatu — piotrkowskiego.

Ziemie tego powiatu, niezbyt może żyzne i urodzajne, obfitują w bogate złoża wapienne, skały, gliny i inne surowce budowlane. Powiat piotrkowski ma szczególne dane, by jego specyfiką stała się produkcja materiałów budowlanych. Popatrzmy za tem w jakim stopniu wykorzystuje się te naturalne warunki.

Terenowe Przedsiębiorstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych obejmuje w pow. piotrkowskim: wapienniki w Sulejowie, cegielnie w Polichnie, Moszczenicy, Ostrowie, Domiechowicach, Gorzędowie i Lipach oraz żwirownie i betoniarnię w Piotrkowie. Stwierdzenie, że zakłady te są zaniedbane nie wyczerpuje sprawy. Można bez wielkiej przesady powiedzieć, że metody pracy w tych zakładach niewiele różnią się od metod stosowanych przed dziesięć lat, a niekiedy nawet setkami lat.

Jeden piec ceramiczny mógłby wypalić rocznie 6 milionów sztuk cegieł, a wypala tylko 2,5 miliona. Dlaczego? Po pierwsze — brak sił technicznych. Po drugie — brak suszarni. Dość powiedzieć, że wszystkie cegielnie — z wyjątkiem moszczenińskiej — pracują tylko w ciągu kilku miesięcy letnich. Dlaczego? Bo brak suszarni. Cegielnie nie mogą uzyskać przydziału drzewa na ich budowę.

Wapienniki sulejowskie pracują prawie przez cały rok, lecz ich wydajność jest też daleka od możliwości. Przyczyny? Brak węgla. I nikt — ani w Piotrkowie, ani w Łodzi — nie stara się zapewnić systematycznych dostaw. Lecz to nie jest najważniejszy mankament.

Wapienniki sulejowskie są już przestarzałe. Piec „Wiktora” tylko kątem nachylem do ziemi przypomina wieżę w Pizie. 50 lat temu wydobrano kamień do tego pieca kieratem konnym. I po

dziś dzień nic się nie zmieniło. Owszem — zmieniają się tylko konie.

Kamień ze złoża wydobywał się 100 lat temu ręcznie i po dziś dzień nic się nie zmieniło. Można by wprowadzić zastosować elektryczne wiercenie, gdyby doprowadzono linię elektryczną na odległość 500 metrów. Na razie nic się jednak nie czyni w tym kierunku.

Większość kosztów produkcji wapienia pochłania transport kamienia ze złoża do pieców odległych o 5 km. Czy nie warto by pomyśleć o zbliżeniu pieców do złoża? Lecz na tym nie koniec. Mówiliśmy dotychczas o złożach — gorzej czy lepiej — ale eksploatowanych.

Są jednak na terenie powiatu piotrkowskiego złoża w ogóle nie eksploatowane. Mówi się o tym często na zebraniach aktywów wiejskiego, chłopcy wskazują na możliwości, wyrażają chęć zorganizowania spółdzielni pracy, lecz — nie ma im kto na razie dopomóc w szybkim załatwieniu sprawy.

Istniało np. w okolicach Sulejowa do 1952 r. kilkadziesiąt polowych pieców, w których chłopcy wypalali wapno. Niestety, zostały one zlikwidowane. Rezultat? Chłopcy, mieszkający po drugiej stronie rzeki Pilicy, a więc na terenie powiatu opoczyńskiego (Sulejów leży nad Pilicą, która jest granicą powiatów i województw) wypalają wapno potajemnie i sprzedają je m. in. w Łodzi na Bałutach po horrendalnie wysokich cenach, podczas gdy cena państwowa jest 87 zł za tonę.

Chłopcy spod Sulejowa pragnęliby założyć spółdzielnię i wzorem Działoszyńskich Zakładów Mineralnych wystawić węglowe piece polowe, z których każdy mógłby wypalać po 300 ton miesięcznie. Lecz jak dotychczas — nikt ich prośbom posłuchu nie daje.

W okolicach Gręboszewa istniały kiedyś cegielnie po-

lowe, w których chłopcy wypalali cegły. Z cegły tej wybudowano dziesiątki domów. Lecz — na skutek czyjejś nadgorliwości od kilku lat zaniechano tej produkcji. Dlaczego nie umożliwia się chłopom gręboszewskim zorganizowania spółdzielczej cegielni?

We wsi Czartoria, grom. Ręčno są bogate złoża kamienia budowlanego i znaczne rezerwy sił roboczych. Zbudowanie bocznicy kolejowej na długości 3 km umożliwiłoby uruchomienie kamieniołomów i produkcję na dużą skalę. Dlaczego się tego nie robi? Czy 3 km toru to tak wielka inwestycja?

Wiele jest podobnych przykładów na terenie pow. piotrkowskiego i — oczywiście — znacznie więcej na terenie całego województwa łódzkiego.

Myślę, że niezbędny jest głęboki przełom w naszym stosunku do tych spraw. Nie wolno nam zmarznąć żadnej możliwości podniesienia bytu tysięcy mieszkańców naszego województwa. Możliwości są. Trzeba je wykorzystać.

M. B.

Subskrypcja dzieł Mickiewicza, Żeromskiego i Erenburga

W księgarniach „Domu Książki” trwa sprzedaż subskrypcyjna dzieł trzech pisarzy: Mickiewicza, Żeromskiego i Erenburga.

Jubileuszowe wydanie „Dzieł” Mickiewicza opracowane przez komitet redakcyjny w składzie: Julian Krzyżanowski, Stanisław Pigoń, Leon Płoszewski i Henryk Wolpe — obejmuje 16 tomów w starannej oprawie płóciennej. Cena całości zł 240.—. Dotąd ukazały się tomy: IV, VIII, IX i X („Pan Tadeusz”, literatura słowiańska). W najbliższym czasie spodziewane są tomy: II, V, VI, VII i XI (pisma proza, powieści poetyckie).

„Dzieła” S. Żeromskiego pod red. Stanisława Pigonia zawierają 23 tomy z ilustracjami, w oprawie płóciennej. Cena wyniesie ca. zł 300.—. W chwili obecnej wyszedł z druku tom II „Promień”.

„Dzieła wybrane” I. Erenburga stanowią podsumowanie pracy pisarza na przestrzeni ostatnich dwudziestu lat. W pięciotomowym wyborze znajdziemy m. in.: „Upadek Paryża”, „Burza”, „Dziwota fala”. Dotychczas ukazał się tom I „Upadek Paryża”.

Nowy rektor Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi

Od lipca br. Państwowa Wyższa Szkoła Aktorska w Łodzi nosi nazwę Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Leona Schillera.

Stanowisko rektora tej szkoły objął obecnie znany teatrolog i reżyser — ostatnio dyrektor teatru szczecińskiego — Emil Chaberski.

Przewidziane jest również dalsze wzmocnienie kadr profesorskich tej szkoły.

Zajęcia w PWST rozpoczynają się z dniem 1 października.

Jak nas informują, w listopadzie nastąpi w szkole odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Leona Schillera, który — jak wiadomo — był kiedyś rektorem tej uczelni.

M.

U 700-letniej jubilatki

Od specjalnego wysłannika

Kolejnym występowały z bogatym programem zespół muzyki i śpiewu szkół podstawowej w Warcie pod kierunkiem starszego nauczyciela Jana Cwendrycha, zespół „Lutni” również pod jego batutą, zespół artystyczny Wiejskiego Domu Kultury, kierowanego przez Tadeusza Adamkiewicza, dziecięcy zespół sierański przy Podstawowej Szkole nr 1 w Zdunskiej Woli pod kierownictwem Zygmunta Wróblewskiego, orkiestra dęta pracowników miejskiego szpitala w Warcie oraz mały zespół muzyczny pod batutą Jana Baranowskiego. Dalej odbył się mecz bokserki między zespołami Kutna i Ożorkowa oraz burawowe popisy jazdy motocyklem Jana Hueta.

Dźwięcznie dzwoniły głosiki dzieci, śpiewających regionalne piosenki, niezmordowanie biegiły smyczki, prowadzone po strunach skrzypiec, rączkami ośmio- i dziesięcioletnich dziewczyn. Mnie jednak utkwił najwyżej w pamięci mały basista z zespołu szkolnego ze Zdunskiej Woli.

Ten 10-letni chłopiec był niewielki wzrostem, a basy były pokaźne. Ażby grać na nich, mały artysta musiał stanąć na wysokim krześle. Chociaż jednak pozycja ta była niewygodna, grał jak stary mistrz!

Tak kapitalnie zmieniona wersja historii o Janku Muzykancie kazała mi się i uśmiechać i wzruszać równocześnie. Pomyślałem sobie, że w naszych wsiach i miasteczkach są tysiące takich chłopców i dziewcząt, którzy z ofiarnym trudem realizują piękny program, jaki nakreśliła Polska Ludowa, dążąca do jak najszerszego umasowienia kultury.

Ilu mieszkańców liczy Warta? Około 4 tysięcy. Iu zaś było uczestników niedzielnej imprezy? Około 6 tysięcy. A stało się to dlatego, że zjawili się tam gromadnie również i mieszkańcy okolicznych wsi.

Nie był to zresztą przypadek, albowiem tuż przed odsłonięciem pomnika odbyło się regionalne święto dożynek. Organizowała je grom. Bartochów, jako przodująca w obowiązkowych dostawach zboża i w spłacie podatków gruntowych.

— Do osiągnięcia tego — informuje mnie przewodniczący gromadzkiej rady Bartochów, Czesław Napiński, oraz sekretarz Adam Janiak — przyczynił się szeroki aktywny udział w agita. brała nauczycielka Cecylia Kowalkiewicz. W sumie grom. Bartochów wykonała swój plan w dostawie zboża na sierpień w 102 proc.

Na niedzielnych dożynkach wręczono też wiele wieniec i listów pochwalnych najdzielniejszym aktywistom. M. in. otrzymał je Kazimierz Kłys z Bartochowa, Stanisław Ubycha z Gółuchy i wdowa Józefa Bartczak z Nałkowa.

— Będziemy starali się o to, ażeby w dalszym ciągu wywazywać się jak najlepiej z naszych zobowiązań — obiecywali chłopcy zebrani na obchodzie dożynkowym w parku miejskim, w miejsc, gdzie kiedyś stało popone, feudalne zamczysko, po którym nie pozostało żadnego śladu.

* * *

Pisaliśmy kiedyś na innym miejscu, że rokrocznie w stronach tych z powodu złej komunikacji i nieodpowiednio przeprowadzonego skupu marznąją się setki ton jarzyn i owoców. Pisaliśmy również, że mieszkańcy Warty, którzy posiadają dotychczas tylko 7-klasową szkołę, ubiegają się o otwarcie 11-letniej, że uwzględnienie obu tych momentów przyczyniłoby się waleśnie do rozwoju kulturalnego miasteczka i ożywienia jego życia gospodarczego.

Jak nas informują, w najbliższych planach 5-lecia przewidziane jest i zbudowanie fabryki przetworów owocowych i rozbudowanie szkoły w Warcie. Będzie to trwałym — chociaż spóźnionym — jubileuszowym upominkiem Polski Ludowej dla tego miasteczka, które po latach upadku buduje sobie na gruzach starych, zmurzałych zrębów, nowe, jaśniejsze jutro.

MIECZYSLAW JAGOSZEWSKI

Chirurg-plastyk z Argentyny z wizytą w Łodzi



Prof. E. Malbec (w środku) w towarzystwie docenta Kostka i prof. Bardacha (z prawej).

Profesor Erneston Malbec, kierownik kliniki chirurgii plastycznej w Buenos Aires, jest wybitnym specjalistą w tej dziedzinie, jednym z twórców tej młodej gałęzi wiedzy medycznej, znanym dziś i cenionym nie tylko w Argentynie, ale w całym świecie. Pierwszą swą pracę opublikował w 1925 roku. Dziś w piśmiennictwie fachowym znajduje się 170 jego prac, z których skorzystało wielu specjalistów chirurgii plastycznej. Prof. Malbec ma blisko 60 lat. Jest niezwykle czynnym działaczem naukowym, pracującym na kierowniczych stanowiskach w towarzystwach, związkach naukowych lekarskich.

Onegdaj prof. Malbec bawił w Łodzi. Gościła go Klinika Chirurgii Szczękowo-Twarzowej, której kierownikiem jest prof. Bardach, jeden z niewielu specjalistów polskich w dziedzinie chirurgii plastycznej. Znajomość z profesorem Malbecem zawarta została przed miesiącem, na międzynarodowym kongresie chirurgów-plastyków w Sztokholmie i Upsali, gdzie polską chirurgię plastyczną reprezentowali prof. Bardach i docent Kostek z kliniki, prof. Grucy z Warszawy. Właśnie w towarzystwie docenta Kostka profesor Malbec przybył do Łodzi z Warszawy, gdzie bawił trzy dni. Droga do Polski wiodła ze Sztokholmu przez Finlandię i Związek Radziecki. W Sztokholmie prof. Malbec wyraził chęć zwiedzenia Kliniki Chirurgii Plastycznej w Związku Radzieckim i Polsce.

Niewiele czasu miał prof. Malbec na rozmowę z „osobami postronnymi”. Za pośrednictwem uprzejmego docenta Kostka udało mi się zamienić z profesorem kilka naciąganych zdań na temat wrażeń z podróży na Wschód, a rozmowa odbywała się w przerwie między jedną a drugą operacją, przy których prof. Malbec od rana asystował.

— Czy to pierwsza wizyta pana profesora w Polsce?

— Tak, Polska jest 43 krajem, który zwiedzałem w drodze z Zachodu na Wschód. I jestem szczęśliwy, że znalazłem tu przyjaciół. Widziałem odbudowę waszego kraju. Nie wyobrażałem sobie, że można tak zniszczyć miasto, jak zniszczono Warszawę. Nie wyobrażałem sobie również, że można mieć taką wolę odbudowy, jaką mają Polacy.

— A jakie wrażenie wyniósł pan profesor ze Związku Radzieckiego?

— Jak najlepsze. Przez 15 dni chodziłem wśród ludzi, serdecznie wszędzie przyjmowani i niczym nie skrupowani. Radzieccy ludzie zrobili na mnie bardzo miłe wrażenie, jak i ich ojczyzna, o której piszę się u nas bardzo krótko. Komuniści piszą, że Związek Radziecki jest rajem, imperialiści — że piekłem. Po powrocie do Argentyny mam zamiar napisać artykuł pod tytułem: „Związek Radziecki nie jest rajem ani piekłem, ale jest na drodze bliżej do raju, niż piekła”.

— A jakie wrażenia wyniósł pan, jako chirurg z radzieckich klinik plastycznych?

— Są one bardzo dobrze zorganizowane. Zwiedzałem klinikę traumatologii i ortopedii prof. Michelsona, gdzie wygłosiłem wykład oraz instytut piękności prof. Chitlowa (instytut chirurgicznej plastyki twarzy — dopis. red.). Uderzyła mnie jedna rzecz, to mianowicie, że 90% pracowników klinik radzieckich to kobiety. Jest to dla mnie zupełnie coś nowego. Zresztą nie tylko w klinikach to zaobserwowałem. Widziałem kobiety pracujące w służbie drogowej w mieście i na najwyższych stanowiskach kierowniczych.

— Skoro mówimy o kobietach, to jak wygląda ich sytuacja w Argentynie?

— Dopiero w 1944 roku uzyskały one prawo wyborcze. Dziś mamy już kobiety-posłanki w parlamencie. W rozwoju ruchu kobiecego dużo pomagają związki zawodowe.

Rozmowę przerywa siostra, meldująca o gotowości do operacji. Profesor zdążył mi tylko odpowiedzieć na ostatnie pytanie zadane w „locie”: Jak znajduje nasze kliniki?

— Znam w Polsce dwóch chirurgów-plastyków — tu ruch rąk w kierunku prof. Bardacha i doc. Kostka. — Obydwaj są świetni. Co do kliniki — zorganizowane są dobrze.

Prof. Bardach obiecał za pośrednictwem „Expressu” zapoznać ze swoją kliniką społeczeństwo łódzkie.

Rozmowę przeprowadziła
Z. TARNOWSKA

10 LAT OPERY na Ziemiach Odzyskanych

Wrocław, we wrześniu. Dnia 8 września obchodzi uroczystość swego dziesięciolecia Państwowa Opera we Wrocławiu.

Starzy pionierzy wrocławscy pamiętają jeszcze powojenny wrzesień 1945 roku i pierwsze przedstawienie „Halki”. Pamiętają nalepiony na murze wypalonego domu, obok napisu „min niet” i plakacika „Nie ma szkodnika nad szabrownika” — pierwszy skromny afisz operowy. Pamiętają uczucie głębokiego wzruszenia, które ogarnęło ich na tym przedstawieniu, kiedy w polskim Wrocławiu rozległy się dźwięki muzyki moniuszkowskiej. Pamiętają też — dziś przyznają się do tego z uśmiechem — pospolite uczucie strachu, którym trzeba było okupić wrażenia operowe, wracając wąskimi przejściami wśród gruzów wieczorem do domu.

Nielatwo było w tym okresie młodemu zespołowi. Brało kawałki przecież wszystkiego: ludzi na scenę i za scenę, dekoracji i kostiumów, szyć w zalepionych papierami oknach. Ale razem z ludźmi, którzy przynieśli operę, rzecz najważniejszą: za pał do pracy, gromadziło się powoli wszystko. I właśnie z zapalu, z zapalu dyrektora Drabika i całego zespołu wy-

rosła owa niezapomniana, wrześniowa premiera „Halki”, symbolizująca jakgdyby powrót narodowej kultury polskiej na Ziemiach Odzyskanych.

Dziś Opera Wrocławska ma już swoje własne, wypracowane w ciągu dziesięciu lat tradycje artystyczne, ma już swoje — że się tak wyrazi — o jubilatce, jak się mówi o ludzich jubilatce — ma swoje własne artystyczne namietności, wyrażające się przede wszystkim w repertuarze.

Jedną z wrocławskich pasji jest Moniuszko. Po pionierskiej „Halce”, po odrzuceniu banalnej z zapomnienia egzotycznej, pełnej społecznych treści „Parli” i po niesmiertelnym „Strasznym dworze” był także „Flis”, „Verbun nobile”, „Hrabina” i „Na kwaterek”. To wszystko dało ciekawy moniuszkowski komplet operowy, dało repertuar dorocznego wrocławskiego Festiwalu Moniuszkowskiego. Na Festiwalu tego rocznym, który trwał będzie od 8 do 25 września, zobaczysz Wrocław poza wymienionymi wyżej pozycjami jeszcze „Bajkę” — balet do muzyki uwertury „Bajka”.

Drugą namietnością Opery Wrocławskiej jest muzyka czeska. Bliskość sąsiadów z południa i osobiste kontakty z nimi (nie darmo dyrygował we Wrocławiu Oldrich Lapka, śpiewała Halina Cenek, reżyserował Munclinger, do dziś gra na harcie Iva Slechtová) — pozwoliły wrocławianom na wystawienie w ciągu dziesięciu lat czterech oper czeskich. Była więc „Sprzedana naręczona” Smetany, była „Jenufa” Janacka, był „Czart i Kaśka” oraz „Rusalka” Dvorzaka.

Zainteresowanie wrocławian muzyką czeską, odzwierciedlone przez sąsiadów z południa zainteresowaniem dla działalności Opery Wrocławskiej — wyraziło się gościną zespołu wrocławskiego w czeskim Libercu oraz występami Opery Libereckiej na scenie wrocławskiej. Zobać więc Wrocław w 1954 roku cztery opery czeskie wykonane przez Czesków: „Pocłunek”, „Dalibora” i „Sprzedana naręczona” Smetany oraz „Rusalkę” Dvorzaka. Do Liberca zawieźli wrocławianie w tym samym czasie „Straszny dwór”, „Verbun nobile”, „Na kwaterek” i „Fontannę Bachczy-saraju”.

Patrząc z perspektywy dziesięciu lat na działalność Opery Wrocławskiej najbar-



Scena z „Cyrulika Sewilskiego” Rossiniego. Fot. Zdzisław Mozer

dzie rzucają się w oczy niepozycje starych mistrzów, nie starannie wystawione opery Bizeta, Pucciniego, Verdiego, lecz ambitne, śmiałe próby odkrywczego stosunku do repertuaru: przedstawienia-prapremiery i przedstawienia przypominające dawne, zapomniane dzieła.

Rezultatem odkrywczych ambicji zespołu był szereg ciekawych, cennych przedstawień: przypominająca moniuszkowska „Paria”, prapremiera „Buntu żaków”, która wprowadziła operę Szelegowskiego na inne sceny polskie, przypominająca operę Różyckiego „Eros i Psyche”, trudna „Rodzina Tarasa” Kabalewskiego, balet Gliera „Czerwony mak”.

Spośród 30 oper i 10 baletów, wystawionych przez Operę Wrocławską w ciągu dziesięciu lat, „Czerwony mak” jest pozycją wyjątkowo cenną: jest zdaniem na bardzo dobrze egzaminem baletowym, po którym mogła już wystawić Opera Wrocławska balet reprezentujący najwyższą klasę sztuki choreograficznej: „Fontannę Bachczy-saraju”.

Historia dziesięciu lat Opery Wrocławskiej to historia ludzi, historia kolektywu. Sukcesy dziesięciu lat zawdzięcza Opera ludziom, którzy oddali jej swoje najlepsze siły: Stanisławowi Drabikowi, Stefanowi Syryllo, Jerzemu Gardzie, Kazimierzowi Wilkomirskiemu, Janowi Popielowi, Jerzemu Sili-chowi, Adamowi Kopycińskiemu, Zygmuntovi Patkowskiemu. Zawdzięcza solistom, którzy na jej usługi oddali rzecz najdroższą — talent: Zygmuntovi Bilirskiemu, Alfredowi Czopkowi, Halinie Halkskiej, Krystynie Jamroz, Klarze Kmitto, Władysławowi Szepczykowskiemu, Wacławowi Wroneckiemu. Zawdzięcza rzetelnej, ofiarnej pracy i zapalowi całego kolektywu: chóru, orkiestry, baletu, zespołu technicznego.

Wrocław był kolebką wielu talentów, które wyrósłszy na wrocławskiej scenie — zasiliły inną scenę polską. Właśnie Wrocław dał Polsce Mariana Woźniackę, właśnie z Wrocławia wyszedł H. Łukaszek, J. Myszkowska, M. Koubka, K. Pakulska, S. Zerdzicki, T. Kujawa, Z. Walczak.

Oceniając wysoko pracę Opery Wrocławskiej — dużą liczbę premier, ilość i poziom przedstawień oraz ożywioną działalność w terenie — Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Kultury w podsumowaniu współzawodnictwa międzyoperowego przyznał zespołowi wrocławskiemu pierwsze miejsce.

HALINA ŻYWIEN.

Łódzkie sylwetki teatralne



ZBIGNIEW JOZEFOWICZ, jako Morgal w „Krawiarkach i góralach” Wojciecha Bogusławskiego. (Państw. Teatr im. Jaracza). rys. W. Pławiński

Sporadyczne, ale...

Skończyły się wakacje i dzieci z kolonii wróciły do miasta. Wychowawcy przedyskutowali doświadczenia kolonijne i wyciągnęli wnioski z punktu widzenia akacji w przyszłym roku.

Proponujemy m. in. porozumieć na temat, który w liście do redakcji nadesłała ob. Domańska:

21 ub. m. o g. 20.40 w Alejach Kościuszkich znowa moja spotkała 10-12-letnia dziewczynkę, powracającą z kolonii. Dziewczynka obłożona bagażem szła z dworca pociągów na ul. Limanowskiego, bo nie miała pieniędzy na tramwaj. Uważam, że opiekunowie, którzy przywieźli dzieci z kolonii, powinni interesować się w konkretnych wypadkach (kiedyś dziecka nie oczekiwał nikt na dworcu), czy dziecko ma pieniądze, gdzie mieszka, czym pojeździ itd. I chyba obowiązkiem wychowawców jest pomóc takim dzieciom.

Sprawa ta była już poruszana niejednokrotnie, ale widocznie nie dotarła do wszystkich wychowawców, bądź też niektórzy uważają, że ich opieka nad dzieckiem kończy się u progu miasta, w którym dziecko mieszka.

(1984)

Helena Szczepańska (1986)



Zażalenie na konduktora „Orbisu”

Wykupiłem miejsce sypialne nr 16 w wagonie sypialnym pociągu z Łodzi Kal. do Krynicy w dniu 13.8. br. Po zajęciu miejsca (i opuszczeniu wagonu przez odprowadzającego mnie męża) wszedł do przedziału podchmielony mężczyzna, który oświadczył, że ma wykupione miejsce w tym przedziale. Intruza wyprosiłem i zwróciłem się do konduktora, by mi zabezpieczył spokojną podróż i nie pozwolił wchodzić do przedziału mężczyznom. Konduktor zamiast spełnić swój obowiązek oświadczył mi, że „nastąpiła pomyłka i że ten pan będzie jechał w wagonie ze mną”. To samo oświadczył memu mężowi, którego wezwałem z peronu. Już po ruszeniu pociągu w przedziale, jedno z miejsc

w przedziale zajęła druga pani, na której prośbę zgodziłem się na zajęcie trzeciego miejsca przez jej męża. Po zajęciu drugiego miejsca ten sam pijany mężczyzna dwukrotnie był wyproszany przez mnie i przez współpasażerów, którzy nie reagowali, był więc po stronie natręta, który się zachowywał po chuligańsku. Jak stwierdziłem w BP „Orbisu” w Łodzi, wszystkie miejsca w przedziale (16, 17 i 18) były sprządane jako damskie, nie może więc być mowy o pomyłce. Muszę dodać, że podróż odbywałam z 5-letnią córeczką. Dziecko się bardzo przestraszyło pijanego i nieprzyjemnie się zachowującego mężczyzny.

Ja sama całą noc nie spałam. Jestem małką czworogórną i pracuję zawodowo. Jestem wyczerpana pracą zawodową i pracą w domu i kupiłam miejsce sypialne, by spokojnie i wygodnie odbyć podróż. Złe pełnienie obowiązków przez pracowników „Orbisu” wpłynęło na podróż. Wiem, że nie należy ukarać, by nie dopuścić na przyszłość do podobnych wypadków. Na koniec wyrażam opinię, że w biletach na miejsca sypialne winno się wpisywać imię i nazwisko oraz numer dowodu osobistego podróżującego. Uniknie się w ten sposób wypadków kupowania miejsc damskich przez chuliganów.

Jeśli w sprawie wypowiedzenia pracy w czasie choroby pracownika

W dniu 3 września br. opublikowaliśmy za warszawską agencją „API” artykuł pt. „Sprawy sądowo-prawne. Wypowiedzenie pracy w czasie choroby pracownika”.

Artykuł ten, który podawał słuszny i interesujący wyrok Sądu Najwyższego, zaopiniowany został we wstępie, który zawiera niezgodne z przepisami ustawy ustalenia. Drugie zdanie tego artykułu brzmiało:

„Dopiero po upływie trzech miesięcy od dnia, w którym pracownik zachorował, może nastąpić normalne wypowiedzenie pracy na kolejne trzy miesiące z góry”.

Ustalenie to jest błędne, gdyż w myśl art. 29 umowy o pracę pracowników umysłowych wypowiedzenie pracy przez pracodawcę nie może nastąpić podczas choroby pracownika, jeśli choroba nie trwa więcej niż 3 miesiące, zaś zgodnie z art. 32-b tejże umowy pracodawcy służy prawo rozwiązania umowy w razie niestawienia się do pracy pracownika wskutek choroby, trwającej więcej niż 3 miesiące.

Wieczór dyskusyjny w hali wystawowej

Wystawa art.-malarza W. Horbaczewskiego w hali wystawowej w parku Sienkiewicza budzi zainteresowanie i wywołuje najróżniejsze sądy.

Miłośnicy sztuki będą mieli możliwość wypowiedzenia się podczas wieczoru dyskusyjnego, który odbędzie się w piątek 9 września o godz. 18 w hali wystawowej. Dyskusję organizuje Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych i Wydział Kultury MRN.



ŚRODA, 7 WRZEŚNIA

12.40 Audycja szkolna dla kl. III i IV. 13.00 Koncert popularny. 14.10 Aud. literacka „Niech żyje wolność”. 14.30 Koncert fortepianowy. 14.55 Muzyka rozr. 15.25 Polska stylizowana muzyka ludowa. 15.50 Felieton aktualny na tematy międzynarodowe. 16.00 Koncert popołudniowy. 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego”. 16.20 (L) Koncert rozrywkowy w wyk. ork. LRPR. 17.30 (L) „Łódzki dziennik radio wy”. 17.45 (L) „Muzyczny punkt usługowy”. 18.20 „Arcydzielną muzykę fortepianową”. 18.50 „Kalendarz”. — pogad. 19.00 „Muzyka i aktualności”. 19.25 Aud. o książce „Życie zwycięża sport”. 19.45 Koncert estradowy. 20.45 Audycja literacka. 21.00 Muzyka taneczna. 21.50 Kronika sportowa. 22.00 „Dziecko i czary” — opera M. Ravela.

Czy jesteś członkiem LPŻ?

Sprawne alarmowanie Straży

gwarantuje ugaszenie pożarów w zarodku

Przeprowadzona w ostatnim czasie analiza wykazała znaczny wzrost ilości pożarów na terenie naszego miasta, a szczególnie w zakładach pracy. Stan ten spowodowało wiele faktów niedopatrzeń, niedbalstwa, a w wielu wypadkach nieprzestrzegania obowiązków przepisów o ochronie przeciwpożarowej przez mieszkańców naszego miasta i kierownictwo zakładów pracy.

Bardzo ważną przyczyną dużych strat pożarowych jest niewłaściwe alarmowanie Straży Pożarnej. Stwierdzono, że wiele osób nie zna bądź też nie chce się dostosować do zarządzenia komendanta głównego Straży Pożarnej o natychmiastowym wzywaniu straży do pożarów w zakładach pracy.

Nie chcąc być gołosłownym w twierdzeniu przyta-

czam kilka konkretnych faktów:

Pożar powstał w Zakładach Przem. Jedw. im. Wróblewskiego przy ul. Hipotekcyjnej został zgłoszony do straży dopiero po 30 minutach, gdy ogień rozprzestrzenił się na cały budynek i zakładowa służba ochrony przeciwpożarowej nie była w stanie go opanować.

Pożar magazynów chemicznych w Zabieńcu, który pociągnął za sobą straty sięgające około pół miliona złotych, nie był w ogóle zgłoszony przez pełniącego w tym dniu służbę wartownika straży miejskiej, a pożar rozprzestrzenił się tak dalece, że widoczny był z odległości ponad 3 km. Straż Łódzka za wiadomości po upływie 28 min. pracownik zakładu pracy.

Zdarzają się i inne wypadki, kiedy zamiast wzywać Straż Pożarną powiadamia się o pożarze najpierw dyrektorów, szuka się miejscowej służby ochrony przeciwpożarowej, a dopiero gdy ta nie potrafi ugasić pożaru we własnym zakresie, wzywa się straż terenową. Nic więc dziwnego, że tymczasem płomienie ogarniają całe budynki i ich urządzenia. Fakt taki miał miejsce na terenie Zakł. Przem. Dzw. im. Ofiar 10 Września, gdzie służba zakładowa zawiadomiła o pożarze dyrektora, zaś Straż Pożarną zawiadomili przechodzący tamtędy żołnierze.

Przykładów niewłaściwego alarmowania straży pożarnej można by przytoczyć jeszcze dużo.

Należy pamiętać, że od sprawnego alarmowania o pożarze w obrębie miast zależy — czy pożar zostanie zlikwidowany w zarodku, czy też rozprzestrzeni się do takich rozmiarów, że strawi cały budynek.

Technika pomaga nam w zaalarmowaniu straży w ciągu kilku sekund przez wy-

krećceniu nr alarmowego straży pożarnej — „8”, względnie uruchomienie sygnalizatora ulicznego. Mija już czas, kiedy do alarmowania używano dzwonów kościelnych, kolatek i gońców pieszych.

Piszemy o tym wszystkim po to, aby przypomnieć wszystkim dyrektorom, kie-

Z kroniki sądowej

Więzienie dla lekkomyślnych kierowców

H. Mazurkiewiczowi zepsuło się auto i poprosił T. Michaleca — szofera samochodu ciężarowego o przyholowanie go pod wskazany adres. Auto osobowe zostało przyholowane do ciężarowego za pomocą linki stalowej długości ok. 7 metrów.

Przy zbiegu ulic Czerwonej i Piotrkowskiej kierowca holujący, Michalec, zatrzymał wóz, gdyż przejeżdżał tramwaj. Wówczas linka łącząca auta opadła na ziemię i stała się zupełnie niewidoczna.

W tym czasie nadszedł do rogu ulicy Jan Lesiecki. Ujrawszy dużą odległość między autami, chciał przejść na drugą stronę. Gdy znalazł się między dwoma autami, pośliznął się o leżącą na ziemi linkę. W tym momencie ruszył pierwszy samochód. Linka wyprężyła się, podrywając nogi Lesieckiego, który stracił równowagę i przewrócił się. Auto holowane na jechało wtedy na Lesieckiego, leżącego na ziemi i przejechało mu przez nogi. Na skutek tego wypadku doznał on wieloodłamowego złamania kości udowej. Lesiecki natychmiast został odwieziony przez Karetę Pogotowia do szpitala. Samochody nie zatrzymały się i pojechały dalej.

Powołany w tej sprawie biegły stwierdził, że winę ponoszą kierowcy, którzy nie zabezpieczyli w sposób właściwy linki holowniczej. Sąd też był takiego zdania i skazał T. Michaleca na 4 miesiące, a H. Mazurkiewicza na 6 miesięcy więzienia.

(palong)

Książka - Twój przyjaciel

Pod ostrym kątem

Angielskiego w słowie, piśmie za jedyne 15 złotych

Byli kiedyś tacy od łańcuchów szczęścia. Dostawali listy, wysyłał 10 listów i już mogło spokojnie czekać na fortunę. Oczywiście trzeba było uiścić jakąś opłatę.

Już nie ma łańcuchów szczęścia, złotych zegarków za 3,95 ani amerykańskich 6-strzałowych straszaków. Nawet Kolumnę Zygmunta trudno sprzedać. Zaczęli więc szukać, czy nie została uspołeczniona! Na niebieskie płaszki przyszedł mróz.

Ale nie mówmy hop. Są ptaśki odporne na najcięższą zimę. Nie ma tych od łańcucha szczęścia, ale trafiają się od łańcucha wiedzy. Żerują oni już nie na pożądaną fortunę, ale na niespodziewaną, lecz na potrzebę wiedzy (jak to się te czasy zmieniają!) zdobytej możliwie łatwo, jak ów zioły zegarek z ogłoszenia.

Mamy tu takiego jednego „profesora” Gintera, Łódź 1. skrzynka pocztowa 37. Dla wysyłających pieniądze adres jest ściślejszy, bardziej intymny: Łódź (Zdrowie) Krakowskie 32.

Ow naukowiec od prospektów w reklamowym exposé, napisanym zresztą odpustowo-jarmarcznym językiem, polszczyzną cudotwórcy od odcisków obiecuje istnieć: naucz angielskiego, francuskiego, księgowości, pisania na maszynie, stenografii. Za jedyne 15 złotych (tu konto czekowe).

Tylko się zgodzić. A wtedy za zaliczeniem pocztowym przychodzi pierwsza koperta. Piszemy w niej ów profesor-cudotwórca, że „z przyjemnością przyjąłem do wiadomości, że Pan(i) ma zamiar korzystać z nauki korespondencyjnej”.

I następuje drukowany wydruk (drukarnia nr 4. Spółdzielnia Wydawnicza - Oświatowa „Czytelnik”, Łódź, 25.000), o tym, jak to dobrze u tego Gintera, że nauka można w każdej chwili rozpocząć, podobnie jak i skończyć, że listonosz przyniesie i na lekcję chodzić nie trzeba.

Co natomiast trzeba? Trzeba jeszcze raz wpłacić od 30 do 100 zł. W zależności od tego, czy wysyłający pragnie natychmiast poznać język Szekspira, czy chce w mig nauczyć się pisać na maszynie „metodą detykowską (ślepa)”.

A wtedy już droga „do wspaniałego na wyższym szczeblu drabiny społecznej” — otwarta. Możliwa już walka na „ślepo”.

Po wpłacie jednak kursant dowiędzie się, że „niezrozumiałe rzeczy uczeń powinien sobie sam wyjaśnić, a o ile okaże się, że to niemożliwe — pracować dalej”.

Właśnie — proszę pana profesora — chcę taką rzecz wyjaśnić. Jak to się dzieje, że profesorowi i drukują, i pozwalają na wyciąganie pieniędzy z kieszeni naiwnych.

Prospekt za 15 zł kończy się: „Spodziewam się, że Pan(i) mnie również swym zaufaniem zaszczyli i następnie mnie wśród znajomych poleci”.

Dla pana profesora — wszystko. Co niniejszym robię.

(wik)

(„Trybuna Ludu”)

Bierzmy przykład z Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Łodzi

W związku z Miesiącem Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Łodzi przygotował prze-myślany plan działania.

Przede wszystkim w okresie tym ze wzmożoną energią Klub MPiK w najrozmaitszych formach popularyzować będzie prasę oraz książki radzieckie (m. in. dzieła z różnych dziedzin rolnictwa) podręczniki szkolne, czasopisma, wydawnictwa techniczne itd. W tym też celu w większych zakładach pracy zorganizuje on wystawy i stoiska oraz sprzedaż książek technicznych i beletrystycznych.

Dalej Klub projektuje między innymi urządzenie wystawy książek o Polsce i książek autorów polskich wydanych w ZSRR, a także książek polskich o Związku Radzieckim. Wystawy te uatr-

kcyjnią odpowiednie ilustracje graficzne.

Klub rozpocznie nowy kurs języka rosyjskiego, urządzi w dwóch łódzkich kinach stoiska z książką radziecką, projektuje wyjazd do PGR lub spółdzielni produkcyjnych. Poza tym przewiduje się szereg okolicznościowych wystaw, wieczór omawiający rolę ZSRR we współczesnym świecie ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięć gospodarczych i politycznych, wieczór poświęcony literaturze radzieckiej oraz wieczór muzyki radzieckiej.

Jeśli również i inne nasze instytucje, zakłady pracy i szkoły ustalą swoje plany z takim samym zapalem i zrozumieniem jak Klub MPiK — Miesiąc Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wypadnie u nas bardzo okazale; a jest naszą ambicją, żeby tak było naprawdę.

A.

Kupon na motocykl dla prymusa

Polski Związek Motorowy w Łodzi wykazuje więcej pomyślności niż jego bratnie organizacje w innych miastach. Oto ostatnio zapadła tam nie-maliej wagi decyzja: nagradzać bogato uczestników kursów samochodowo-motocyklowych.

Od najbliższego więc kursu, który odbędzie się w lokalu PZMoT (Piotrkowska 183) już we wrześniu, „obowiązywać” będą takie oto nagrody:

kupon na motocykl WFM najnowszej produkcji — dla prymusa każdego kursu oraz zwrot kosztów nauki teoretycznej,

bezpłatna konserwacja pojazdu i bezpłatny bilet wstępu na wszystkie imprezy żużlowe w Łodzi — dla zdobywców dalszych miejsc.

(se)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wykwalifikowanych monterów do instalacji sanitarnych i centralnego ogrzewania, spawaczy autogenicznych i elektrycznych z kilkuletnią praktyką zatrudni zaraz Łódzkie Zjednoczenie Instalacji Przemysłowych w Łodzi, ul. Wólczańska 158/160. Zgłoszenia do działu kadr. 1995-K

Kalkulatorów budowlanych na pełny etat zaangażuje od zaraz Miastoprojekt - Łódź. Uposażenie wg Zarząd. PKPG nr 132. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr w Łodzi, ul. Wiekowski 13. 1998-K

Wysoko wykwalifikowanego kierownika finansowego zatrudni od zaraz Wytwórnia Sprzętu Mechanicznego w Łodzi, ul. Kilińskiego 222. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr od godz. 10 do 14.30. 1998-K

Inżyniera chemika z praktyką poszukuje Łódzka Wytwórnia Chemiczna, Piotrkowska 91. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr godz. 7 do 15. 1993-K

Tkaczy, uczniów na tkalnię, kucharza, księgowego technicznego do gospodarstwa, malarzy zatrudni natychmiast ZPW im. N. Bartłomieja w Łodzi. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr od godz. 7.30 do 15.30 przy ul. Żeromskiego 108. 1988

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

STRZYKAWKI lekarskie „Rekord” naprawa i wymiana. Łódź, ul. Jelińskiego 7 m. 8 (Nawrot) (5227 G)

PRACA

POMOC domowa lub gosposia potrzebna — Sienkiewicza 34 m. 40, lewa oficyna, III wejście (5272 G)

POMOC domowa potrzebna na stałe. Warunki dobre. Mieleckiego 12-12 (5388 G)

GOSPOŚĆ (wiek średni) z dobrym gotowaniem potrzebna do lekarza. Referencje konieczne. Warunki dobre. Zgłoszenia telefonicznie 186-00 od godz. 17 do 20

LOKALE

3 POKOJE, kuchnia, przedpokój, wygodne centrum zamieszkania, pokój z kuchnią ewent. na pokój do III p. Oferuj: Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod nr „5355”

LEKARZ poszukuje niekierującego pomieszczenia sublokatorskiego z wygodami. Oferuj: Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „5324”

POKOJ pojedynczy wyremontowany, samodzielny, nieduży zamieszkanie na pokój z kuchnią lub jadalnią, duży pokój. Oferuj: Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96 pod „5293”

Czy zaprenumerowałeś już

Ilustrowany Miesięcznik

„SZKOŁA I DOM”?

„SZKOŁA I DOM” OMAWIA AKTUALNE ZAGADNIENIA WYCHOWAWCZE, DAJE WSKAZÓWKI DOTYCZĄCE WYCHOWANIA DZIECI, ZAMIESZCZA PORADY LEKARSKIE, INFORMUJE O POPULARNEJ LEKTURZE PEDAGOGICZNEJ, PISZE O PRACY KOMITETÓW RODZICIELSKICH, O ZAKŁADOWYCH KOMISJACH PRACY WŚRÓD DZIECI.

ZGŁOSZENIA NA PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ URZĘDY POCZTOWE I LISTONOSZE DO 10 WRZEŚNIA NA IV KWARTAŁ BR.

ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 55,

przypomina, że stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. XII. 1950 r. wszelkie zażalenia, odwołania i skargi załatwia dyrektor lub jego zastępca w poniedziałki od godz. 14 do 16. Jeśli w poniedziałek przypada dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 1969-K

LEKARSKIE

Dr KUDREWICZ specjalista wenerologiczny, skórnego 8-9.30, 3-5 ulica 23 Lipca 4 (5422 G)

Dr MARKIEWICZ specjalista skórno-wenerologiczne, moczołciowe. Piotrkowska 109-6.

Dr REICHER specjalista wenerologiczne, skórno-płciowe (zaburzenia) 8-9, 16-19. Piotrkowska 14. 5259 G

Dr LASZEWSKI skórnego wenerologiczne 14-15. 17-19.30. Armii Ludowej 27 róg Narutowicza

Dr ROZICKI specjalista chorób kobiecych, akuszeria, niepłodność czwarta — szóstka. Piotrkowska 33 5205 G

Dr WOJNO specjalista skórno-wenerologiczne, zaburzenia płciowe. Nowotki 7 front 10-11. 16-18 (5359 G)

ELEKTROKARDIOGRAFIĘ zdjęcia serca — Piotrkowska 157. I piętro front godz. 17-19

Początek nowej Loterii Pieniężnej to najlepsza okazja do rozpoczęcia gry

W KOLEKTURACH MONOPOLU LOTERYJNEGO

ŁÓDŹ — PIOTRKOWSKA 95

PIOTRKOWSKA 161

RZGOWSKA 113

PRZYCHODNIA LEKARZY SPECJALISTÓW. PIOTRKOWSKA 159 leczy we wszystkich specjalnościach, wykonuje prześwietlenia serca, płuc, żołądka i zębów. Czynna godz. 8-20. Prowadzi drugą przychodnię dentystyczną przy ul. PRZEDZIALNIEJ nr 86, czynna godzina 10-18 (1939 K)

SPÓŁDZIELCZA PRZYCHODNIA LEKARZY SPECJALISTÓW ŁÓDŹ, Piotrkowska 3. poradę, zabieg, zastrzyki, rentgen. Punkt dentystyczny GDANSKA 111, POLUDNIOWA 3. Laboratorium Analiz Lekarskich, Sienkiewicza 37, leczenie radem Narutowicza 75b. Spółdzielnia czynna od 8-20.

ZGUBY

KOZIELEWSKI Stanisław, zam. ul. Dubois 45 zgubił świadectwo dożalności. 5249 G

KAMINSKI Zygmunt. Narutowicza 54 zgubił legitymację służbową nr 7004

CHRAZASZEWSKA Danuta. Nowotki 54 zgubiła wejściówkę fabryczną (5161 G)

ZGUBIONO torbę skórzaną z narzędziami od motocykla. Łaskawy znać zwrot za wynagrodzeniem Łódź, ul. Chelmońskiego 30 (w końcu Kilińskiego) (5269 G)

LUDWICZAK Krystyna. Bystrzycka 5-7. IV DS zgubiła legitymację studencką

ADAMOWICZ Seweryna. Wiekoskiego 21 zgubiła kwity nr 534, 535 sklepu komisowego

RÓŻNE

15 TYS. zł nagrody za wskazanie miejsca postoju skradzionego samochodu czarnego marki „Mercedes” V 170 nr silnika 156376, nr podwozia 156018, obicie stalowe. Wiadomości: Wrocław, Mennicza 41-1 lub MO (1998 K)

S. + P. STANISŁAW TORUŃ plk. dypl. W. P. w st. sp.

zmarł dn. 5. IX. 1955 r. po długich i ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 64. Pogrzeb odbędzie się dn. 7. IX. 1955 r. o godz. 17 z kaplicy cmentarza katolickiego na Dołach, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku i żalu

ŻONA, CÓRKA, SIOSTRY, ZIĘĆ i WNUKI

W dniu 3 września 1955 r. po ciężkich cierpieniach zmarła przeżywszy lat 79

MARIA FRONTCZAK

z d. BAZYLIŃSKA

długoletni członek Zw. Zaw. Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi w dniu 7 września br. o godz. 17.30 z kaplicy cmentarza na Zarzewie, o czym zawiadamiają

CÓRKA, SYNOWIE, SYNOWE, WNUCZKA i WNUKI

W dniu 6 września 1955 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarła przeżywszy lat 52

S. + P.

IRENA WOIŃKOWSKA

z SAWICKICH

Wyprowadzenie drogi nam zwłok nastąpi dnia 8 września 1955 r. o godzinie 17 z kaplicy cmentarza przy ul. Ogrodowej na Stary Cmentarz Katolicki, o czym zawiadamiają pozostali w głębokim smutku

MAŻ i RODZINA

UWAGA! w ciągu 8 minut wykonuje ZDJĘCIA DO LEGITYMACJI Zakład Zdjęć Automatycznych, Łódź, Piotrkowska 199 5312 G

ŁÓDZKI EXPRESS ILUSTROWANY nr 214 (627) 5

